

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres Telegraficzny: WILNO—KURJER.

Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129

Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

Table with subscription rates for different regions: WILNO, PRZESYŁKA POCZTOWA, ZAGRANICĄ. Includes quarterly and monthly rates.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjera” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach

Numer pojedynczy 5 kop.

prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 10 — 4 po połud.

W niedziele od 9—10½ rano.

Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Mosłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop.

Advertisement for S. P. Aleksandra Skirmunta, mentioning a family and a book.

Advertisement for the Kurjer Litewski calendar, detailing its content and subscription information.

Advertisement for the Polish Theatre, featuring the play 'Dziewczyna z fijołkami'.

Advertisement for the Botanical Garden, mentioning a concert and program.

Advertisement for the Gymnasium of E. P. Niezdziurowej, listing subjects and exam dates.

Advertisement for the Theatre-Cyrk, listing various acts and performances.

Editorial article titled 'Drażniący kraj.' discussing political and social issues in Galicia.

Editorial article discussing the political situation, mentioning Austria and Galicia.

Editorial article titled 'Młoda Persja.' discussing the Young Persians and their political views.

Section titled 'BUDŻET NA R. 1910.' discussing the budget and financial matters.

Continuation of the 'Drażniący kraj.' article, discussing the political and social situation.

Continuation of the 'Młoda Persja.' article, discussing the Young Persians and their political views.

młoda Turcja, gdyż ją charakteryzują podobne dążenia, podobny poziom intelektualny i idee nacjonalistyczne.

Główną zasługą jest jak dotychczas, dzięki ich związkom z krajami kultury, ucywienienie z rewolucji perskiej zagadnienia europejskiego i kulturalnego, oraz tworzenie dla niej z dnia na dzień programów dalszego rozwoju.

Ala byłoby błędem sądzić, że owi młodopersi rzeczywiście prowadzą ruch rewolucyjny. Nie oni kierowali obroną Tebrisu, gdzie byli bandyta(?) Sattar-Chan tak bohaterowo się bronił przeciw bandom szacha, fałszywie nazywanym „armją”. Nie oni też wprowadzili anarchię w Persji południowej, lecz babschi, szczególna sekta religijna, stanowiąca jakby syntezę religii już istniejących. Ani w Persji środkowej panami nie byli, skąd wyruszyli bachtjarowie i zdobyli Teheran.

Młodopersi mają rzeczywiście wielkie znaczenie tylko w Persji północnej, w brzegów morza Kaspijskiego, tam gdzie ich kontakt z światem kultury — przez Rosję — jest bliższy. Tam stanowią silny czynnik rewolucyjny.

Szczególnie endżumen Aleki (rada prowincjonalna) w Reszcie staną na wysokości położenia. Już od wielu miesięcy odłączono tam administrację tę prowincję od Persji a nawet zdołano stworzyć niewielkie, rzeczywiście dobrze zorganizowane wojsko rewolucyjne.

Wojsko to utworzone przy pomocy czterech Niemców sprowadzonych przez endżumen w roli instruktorów. W szeregach jego znajduje się wielu nie persów, szczególnie kaukazyków, których ostatnią nadzieją po porażce we własnym kraju jest jeszcze oswojenie Persji.

Planom i popularności młodopersów oraz rozszerzeniu ruchu rewolucyjnego w wysokim stopniu pomogło wkroczenie wojsk rosyjskich do Persji. W tydzień po marszu gen. Snarskiego ku Tebrysowi zwróciła się opinia całej Persji przeciw szachowi, którego nazwano zdrajcą kraju, a wrenie ogarnęło spokojnych dotychczas obywateli.

Młodopersi byli jedyną grupą w kraju, która poruszyła nieznaną zupełnie dotychczas w Persji kwestję narodową — i to im udało natychmiast, pomimo ich szczypliej ilości, takie znaczenie, że zapewne przez czas jakiś grać będą w swej ojczyźnie główną rolę.

Energia organizacyjna, jaką wykazali, jest zdumiewająca. Zdołali zebrać nie tylko siłę zbrojną, ale nawet poważne sumy pieniędzy. Postępowali w sposób bardzo prosty — konfiskując w portach Kaspijskich wpływy celne, nakładają na notorycznych przyjaciół szacha kontrybucję, przejmują prashedy pocztowe i t. p. Endżumen w Reszcie rządzi żelazną dłoń — ale czyni wrażenie rzeczywistej siły — to też to zadziwiające w Persji zjawisko wzbudza w mieszkańcach podziw i sympatję.

Ich skarbiec wojskowy, rzecz nie do wiary, zawiera już około 15 milionów, ich wojsko liczy 2000 dobrze płatnych i porządnie wyszeregowanych żołnierzy. Już sam ta armia byłaby dostateczną do stawienia czoła kozakom Lachowa.

Pomimo to jednak, owi właścicieli młodopersi sami jedni nie potrafili by przeprowadzić rewolucji, ani też zmusić ludu do przyjęcia jej owoców. W tem dziele pomogli im inne jeszcze siły.

Prasa rosyjska.

Cui bono?

Gaz. „Wiecier” pisze w ostatnim numerze, co następuje:
 „W kraju, gdzie są instytucje prawodawcze, każda agitacja kulturalna może być prowadzona środkami kulturalnymi” — tak pisze gaz.

„Rossija”. Stąd wniosek chyba może być tylko, skoro wiadomo, że ma on instytucje prawodawcze.

„To bardzo dobrze powiedziane, nawet zbyt dobrze, jak przystało na urzędowca. Lecz właśnie dlatego, że coś podobnego czytamy w urzędowcu, zachodzi potrzeba zapytać:
 — Jakież to są te środki kulturalne, którymi może być prowadzona agitacja kulturalna? Wnieście odpowiedzialnych projektów praw do Dumy Państwowej? Publiczne omawianie ich w prasie? A może zainteresowanie rządu w tej samej Dumie?”

„Lecz czyż to ma na myśli „Rossija”. A jeśli to — zaliż nie odpowie na następujące pytanie: W jakimże to położeniu znajduje się prasa, na którą się wkłada tak olbrzymie zadanie kulturalne? Dlaczego utrzymywana jest ochrona nadzwyczajna? Przeciw komu są skierowane różnorodne punkty postanowień obowiązujących, które pozwalają administracji karać gazety, za co się jej podoba? Czy można prowadzić jakąś kulturalną agitację, skoro prasa jest skrepowana ostatecznie?”

„Niejako odpowiedź uboczną na pytania powyższe znajdujemy w gaz. „Rossija”, która pisze: Niemasz wątpliwości, że praca przy uporządkowaniu i oświeceniu Rosji jest olbrzymia, lecz niema również wątpliwości, że praca ta nie posunie się naprzód, o ile ludność będzie się skarżyć, zajmować się plotkami i krytykować rząd, pozostawiając jej całą pracę i odpowiedzialność, a dla siebie zachowując jedynie prawo krytyki.

A więc stara piosnka: winną jest ludność. Wierzęcznie warstwy bawia się w intrygi, a dolne zajęte są pijanstwem — tak mawiano za czasów Plehwego, który we własnym gabinecie nazywał siebie konstytucjonalistą, lecz zapewniał, że Rosja do tego jeszcze nie dorosła. To samo powtarza się i dziś; lecz kogoż to chcą oszukać? Europę Zachodnią? — Ależ ona doskonale już poznała nie tylko świętą stronę naszego życia.

„Ludność chce pracować, lecz trzeba jej dać możność ku temu. Nie sposób, wprzód związać człowieka, a potem żądać odeń ruchu; nie sposób, zamknąć mu usta, dziwić się, że nie śpiewa. Dla pracy kulturalnej niezbędne są też warunki kulturalne.

„Rząd u nas korzysta z ogromnej swobody, jakiej niema w żadnym państwie kulturalnym. Należy więc, aby części tej swobody udzielić ludności, wtedy można jej będzie narzucić jakieś wymagania. A tymczasem można jedynie zdumiewać się, że ta ludność jeszcze żyje i dawno już nie stała się politycznym i kulturalnym trupem”.

Emigranci w stosunku do macierzy.

„Rossija” pisze w artykule wstępnym o opinii europejskiej i emigracji rosyjskiej. Zdaniem półurzędowego dziennika poważna opinia europejska nie liczy się wcale z głosami emigracji.

Znamy umysłową i moralną wartość tych „zbiegłych” podług tego, jak patrzy na nich Szwajcaryja, podług zabójstwa anarchistycznego w Londynie, podług wydalenia rojan z Berlina, podług tego, jak uciekinierzy rosyjscy siadywali we wszystkich prawie wiezieniach europejskich. O moralnej godności emigracji rosyjskiej po roku 60-m wiedzieliśmy podług pism Hercena, podług artykułów Djakowa i podług wielu dokumentów, pochodzących od samych działaczy „wolności” rosyjskiej za granicą. I trzeba przyznać, że zohyzdając Rosję wszelkimi środkami, emigracja rosyjska przedewszystkiem raz na zawsze zohyzdła siebie. Szlachetni bojownicy o wolność stanęli przed narodami Zachodu nie tylko w postaci ludzi przygotowanych i rzucających bomby,

ale i w postaci ekspropriatorów, którzy kulturalne narody Zachodu po staremu uważają za rozbójników i łupieżców.

Dalej pisze półurzędowy dziennik:

Kiedy polacy przedstawiali Rosję jako kraj knuta i gwałtu i usiłowali skierować przeciw nam groźmy Europy, to było zrozumiałe; ci chcieli odbudować swoje utracone państwo z pomocą interwencji europejskiej. Kiedy jednak rosyjscy emigranci próbują skierować opinię publiczną kraju przeciw rządowi rosyjskiemu, który nie pozwala im rzucać bomb, palić wsi i łupić banki oraz osób prywatnych, to każdy, kto zna narody Zachodu, może z góry przepowiedzieć, że ta robota skończy się pohabieniem emigracji rosyjskiej.

Groch na ścianę.

„Golos Moskwy” w jednym z ostatnich numerów bawi się rzucając groch na ścianę, czyli — przyjaznym upomnieniem, skierowanym ku nieporadnemu grzesznikowi, urzędowej Agencji Telegraficznej. Ze jednak gazeta ma najzupełniejszą słusność, powtarzamy za nią te ułtykiwania.

Korespondentami z prowincji — pisze „Golos Moskwy” — są w ogromnej większości urzędnicy gubernjalni: zarządzający kancelarią, lub urzędnicy do szczególnych zleceń przy gubernatorach, mianowani przez ostatnich. Ci zaleźni korespondenci zapatrują się na swe obowiązki, jako na ciężar dość nieprzyjemny i najpowszechniej przekazują je drobnym urzędnikom, pisarzom i t. p. A w rezultacie ci ostatni posiadają monopol informowania Rosji o faktach życia rosyjskiego.

„Życia społecznego tacy korespondenci nie badają i nie znają, zresztą nawet nie mają sposobności po temu. W najszczęśliwszym wypadku czerpią nowiny z gazet miejscowych, przyczem nie umieją określić, co te gazety zawierają ciekawego. Dlatego to korespondenci prowincjonalni najczęściej telegrafują o wypadkach (zabójstwach, kradzieżach), albo też o różnorodnych uroczystościach, otwarciach i t. d. W telegramach „uroczystych” bezwarunkowo bywają wylizani wszyscy obecni. Wszyscy już dość namiętniejsi czy odczytywaniem owych stereotypowych wyrażań telegramów agencyjnych: „w obecności gubernatora, przedstawicieli administracji, zarządu miejskiego i tłumów zgromadzonej publiczności” — odbyła się taka to i taka uroczystość.

„Leż tam słów zbytanych, ile szczegółów w niczem i nikogo nie obchodzących! Po otrzymaniu takiego telegramu od nieumiejętnego korespondenta, Agencja nie zadaje sobie trudu z redagowaniem, lecz wprost rozsyła go z Petersburga okólnie do wszystkich miast: i oto, chcąc nie chcąc, czytelnik we Władawostoku odczytuje depeszę o otwarciu jakiejś szkoły w Chersoniu”.

I innych wiele przykładów cytuję „Golos Moskwy”, a w końcu dodaje:

„Cała działalność Agencji Telegraficznej to — jakies ciągle nieporozumienie, ciągiła niedołęność do prowadzenia sprawy samej przez się nader interesującej.

„Ostatnie przypadki Agencji zwróciły uwagę prasy petersburskiej. Bezpośrednio na Agencję krytyka prasy, oczywiście, nie oddziała, jest ona bowiem przedsiębiorstwem bezdusznym: kancelaryjnym, które zastęgiło w całkiem niedorzecznych szablonach. Lecz czyż ta fatalna Agencja jest jakimś państwem niezależnym? Protesty prasy, być może, zwróca na nią uwagę osób, od których zależy „nieco odświeżyć, trochę odmienić” niezdatną organizację Agencji. Wielkie byłoby to święto dla prasy rosyjskiej — i w

Rosji wychodzącej — oraz milionów czytelników! Czy jednak doczekamy się czegoś podobnego?”

„Dodajemy tu tylko, że nie podzielamy tej smutnej rezygnacji gaz. „Golos Moskwy”. Owszem, mamy nadzieję, że przed jej późniejszą zmianą na lepsze musi nastąpić.

Z chwili.

— Ogłoszono w „Zbiorze ustaw” (№ 127A) prawo, dotyczące wyboru w r. b. członków Rady Państwa z gubernji północno i południowo-zachodnich. Brzmie ono jak następuje: „Wbrew art. 10-mu dodatku do art. 12 (Uwaga) statutu Rady Państwa, termin, na który mieli być wybrani w r. 1909 członkowie Rady Państwa z grona właścicieli ziemskich gubernji wileńskiej, witebskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej, kijowskiej, kowieńskiej, mińskiej, mohylewskiej i podolskiej ustanawia się na rok”.

— W d. 14 b. m. odbyło się posiedzenie sądu w Torjokach w sprawie o zabójstwo Hercenstajna.

Przed budynkiem sądu zgromadziło się około 60 związkowców, którzy zachowywali się wzywająco. Skandal wiał w powietrzu. Główny winowajca, Juszkiewicz-Krasowski, nie został — niewiadomo dlaczego — dostawiony do sali sądu.

W imieniu oskarżycielki, wdowy Hercenstajna, występujący adwokat przysięgły Weber, na samym wstępie został przyjęty wśraskami związkowców, a w końcu wyparty przez nich z sali. Policji zaledwie się udało ponownie go tam wprowadzić.

Wobec nieporządków, postanowiono tylko 15 osób wpuścić na salę.

Z powodu niestawienia się Juszkiewicza-Krasowskiego, sprawa zwróciła się całkowicie przeciw Dubrowinowi.

W ciągu trzech godzin trwała niezwykle ostra, wprost nieprzykrywana w sądach, szermierka obelg i dołoków między Weberem i Bulacelem.

Sprawa została odłożona do d. 12 sierpnia r. b.

— Dnia 15 b. m., do biura jednego z sędziów śledczych m. Moskwy powołano do celu osiągnięcia zgody redaktora gaz. „Golos Moskwy” i b. naczelnika miasta Reinborta. Ten ostatni, jak wiadomo, oskarża gazetę o oszczerstwo, wyrażone w krytyce jego działalności w Finlandji.

Gen. Reinbot na zgodę nie przysłał, lecz jednocześnie dodał, że o ileby redaktor został skazany, sam on będzie robił starania o zwolnienie go od kary.

— Senator Garin, po zakończeniu rewizji intendentury moskiewskiej, uznał za konieczne poglądnąć do odpowiedzialności sądownej nie tylko osoby pozostające na służbie rządowej i biurokracji, lecz także i osoby prywatne, które dawały te łapówki.

Obecnie jednak, po bliższym zbadaniu całej sprawy, senator Garin postanowił pościągnąć do odpowiedzialności tylko niektórych z osób prywatnych, co do których stwierdzono wyraźną dąność do spekulacji na podbijaniu ceny i sprzychaniu za pomocą łapówek najlepszych dostaw. Na ogół ma być pościągniętych do odpowiedzialności około 20 osób prywatnych.

— Obserwatorium Mikołajewskie w Petersburgu, zamierza krótko wypuszczać balony z meteorografami, w celu automatycznego notowania co godzina zmian temperatury w wyższych warstwach powietrza.

W Anglii także wlaty balonów — sond wprowadzono już od niejakiego czasu i otrzymano stąd bardzo pomysłne rezultaty.

— Do instytutu górniczego w r. b. zostanie przyjętych tylko 120 osób. Starania instytutu o pozwolenie przyjęcia 200 kandydatów, zostało odrzucone przez ministra handlu i przemysłu, Timiraziewa.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, w piątek — 65w. Aleksandrow W. i Westny M., jutro — 65w. Szymona z Lipnicy W. i Kamila W.

— Kronika kościelna. Dnia 17 b. m., t. j. w sobotę, w kościele Wszystkich Świętych (po-Karmelickim), jako w drugi dzień obchodzonego w tym kościele 40-godzinnego nabożeństwa, odbędzie się solenne nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

— Echa krwawego zajęcia w więzieniu. W środę, d. 15 b. m., leśnik

Michał Zacharkiewicz, w czasie obchodu lasu rządowego pod Ponarami, zauważył pod jednym z krzaków jakiś przedmiot, mocno i szła cuchnący. Podszedłszy bliżej, leśnik dostrzegł całkiem zgnilny już trup mężczyzny, ubranego w odzież więzienną i opasanego szerokim rzemionem, do którego zwykłe są przytwierdzane okowy. Twarzą zjedzoną przez robactwo, zamiast oczu — jedynie puste otwory...

Z odzieży i pasa, komisarz miejscowej policji Dabrowskiego, który ukrył się po ułococie z innymi z więzienia d. 14 czerwca r. b. Przybyła na miejsce matka Dabrowskiego, która również poznała swego syna.

W ślad za tem zjechał policmajster z sędzią śledczym i kilku funkcjonariuszami więzienia gubernjalnego, którzy również stwierdzili w trupie Dabrowskiego. Jednocześnie skonstatowano, że D. był ciężko raniony w rękę w czasie pościgu i zmarł skutkiem utraty krwi.

Z rozporządzenia władz, zwłoki Dabrowskiego zostały pogrzebane.

— Komisja sanitarna. Na posiedzeniu komisji sanitarnej z dn. 14 b. m. mówiono wyłącznie tylko o środkach zapobiegawczych przeciw cholery.

Do postanowień obowiązujących, ogłoszonych już w roku zeszłym, komisja włączyła nowy przepis, według którego gospodarze domów obowiązani są zawiadamić policję o wszystkich podejrzanych o cholere zastabniczkach.

— Osobiste. Posel do Dumy Państwowej, p. Józef Montwil, powrócił do Wilna z zagranicy.

— Nowe szkoły. W zarządzie okręgu naukowego otrzymano wiadomość, że ministerjum oświaty pozwoliło na otwarcie od bieżącego roku szkolnego, szkół 4-klasowych miejskich: w Nowej Wilejce, w m. m. Widszach i Szukadach (gub. kow.), i w m. Horodyszczu (gub. grodzieńskiej).

Na utrzymanie szkół powyższych rząd będzie asygnował rocznie po 4,250 rubli.

— Środki zapobiegawcze. W tych dniach inspektor lekarski wyjeżdża do powiatu dieńsińskiego, celem przedsięwzięcia środków i oględzin sanitarnych, wobec groźby zalewiania tam cholery z leżącego w pobliżu Poloska.

Przy lotnym oddziale sanitarnym, zorganizowanym przez inspektora lekarskiego, zostało dodatkowo urządzone przenośne laboratorium chemiczne.

— Szczepienie ospy. Zarząd Towarzystwa pomocy dla biednych żydów w Wilnie, pod nazwą „Miszeres Chojlim”, postanowił otworzyć u siebie, w ambulatorjum przy zarządzie, szczepienie ospy bezpłatnie dla wszystkich zgłaszających się, bez różnicy wyznań i narodowości.

Szczepienie będzie dokonywane codziennie, oprócz sobót, rozpoczynając od niedzieli dn. 19 lipca, od godz. 11 do 12 rano.

— Zamachy samobójcze. Dnia 14 b. m., Helena Lachowiczówna, lat 25, przyjeżdżająca ze wsi Gonczary, po przybyciu do Wilna, w celu samobójczym, z przyczyny niewiadomej, na dworcu kolejowym otrula się esencją octową.

Po przywiezieniu desperatki na stację Pogotowia ratunkowego i udzieleniu jej pierwszej pomocy, odwieziono w stanie ciężkim na kurację do szpitala Sawicz.

— Dnia 15 b. m., zamieszkały w domu pod № 32 przy ul. Kijowskiej Bolestaw Bielechowski, lat 29, służarz, w celu samobójczym, z przyczyny niewiadomej, otrul się kwasem octowym.

— Tegoż dnia zamieszkała w domu pod № 45 przy ul. Wielkiej Liza Bidentorówna, lat 17, otruli się kwasem octowym. W obu wypadkach Pogotowie ratunkowe desperatki życie ocaliło.

— Bójka. Dn. 16 b. m., w zaścianku Holszty, gminy międzyrzeczkiej, w pow. trockim, powstał spór między dwoma braćmi o pastwisko. Klótnia rychło przeszła w bójkę, w czasie której jeden z braci, starzec 70-letni, został dotkliwie rany nożem.

Ranionego dostawiono do Wilna na kurację do szpitala św. Jakóba, stan je-

go zdrowia nie pozostawia wielkich nadziei.

— Przy pracy. Dnia 14 b. m., Fajwel Borwick, lat 17, malarz ścienny, biłgoc ścianę przy ulicy Nowogrodzkiej, spadł z drabiny na bruk, powodując nadwyrżenie ścianów kości palczowej. Poszkodowanego odwieziono na kurację do szpitala żydowskiego.

— Oparzenie. Dnia 14 b. m., zamieszkała w domu pod № 4 przy ul. Świętojowskiej, Antonina Asakowiczówna, lat 30, służąca, niosąc naczyne z wrzątkiem upadła i poparzyła się po całym ciele. Pogotowie, po udzieleniu pierwszej pomocy, poszkodowaną odwieziono na kurację do szpitala św. Jakóba.

— Nagły zgon. Dnia 14 b. m., Wincenty Kandyba, były agent policji śledczej, w jadłodajni w domu pod № 42 przy ulicy Witkowskiej, nagłe zasnął. Zaalarmowano tym wypadkiem policję, chorego odwieziono do szpitala św. Jakóba, lecz chory w drodze zmarł.

— Pogotowie ratunkowe było czynne wczoraj w 14 wypadkach, w liczbie których 8 wypadków do miasta i 6 opatrunków na stacji Pogotowia.

— Przyjechali do Wilna: (Hotel Europejski): hr. Wiktor Plater-Zyberk, ob. Aleksander Plawski, ob. Edward Zacharzewski, ob. Antoni Gerski, inż. Bolestaw Jankowski, ob. Michał Peresiew-Soltan, kup. Ernest Dekart, adw. pr. Kazimierz Pawlikowski, sędz. śled. Mikołaj Smirnow, fabr. Jan Sarote, ob. Wilhelm Szczerbiak, ob. Władysław Jeśman, st. Kasimierz Derzwell, pułk. Czesław Malinowski, ob. Katarzyna Hattowska, ob. Ignacy Kucucki.

(Grand Hotel): ob. Aleksandra Włostkowska, adw. pr. Elżasz Nieruczew, rotm. Włodzimierz Bielowiecki, por. Aleksander Balaszew.

Z PROWINCYI.

KOWNO.

— Ciekawy konkurs. Redakcja litewskiego miesięcznika „Draugija” przemasza 150 rb. nagrody temu, kto najlepiej napisze po litewsku powieść z życia pań i szlachty, zamieszkałej na Litwie. W powieści powinno być opisane: 1) Szlachcic, uważający się za litwin; 2) Szlachcic, przychylny litewskości; 3) szlachcic chwiejący się pomiędzy polskością a litewskością; 4) szlachcic polkoman. Wielkość utworu nie mniejsza nad 64 strony (garmentu), formatu „Draugij”.

Ostateczny termin dla nadania listu kopisu 31 grudnia r. b. Rekopis, uznany za najlepszy, będzie wydrukowany w „Draugiji” bez oddzielnej dopłaty. Cze do wydawnictwa powieści w oddzielnej 60bitce, redakcja będzie się umawiała z autorem.

— Linków (pow. poniewieski). Na początku zeszłego wieku rząd usiłował przywrócić żydom do roli. W tym celu nadawał grunta żydom z obowiązkiem wykupienia ich ratami. Ponieważ ówczesni żydzi nosili zwyczajem niemieckie, polonoczy i pantofle, więc wsię, gdzie zamieszkał, ponazywano Pantofliskami. Wsi tej nazwy jest na Litwie kilkanaście.

Żydów osadzono najczęściej na gruntach skłoniowanych w r. 4831. Na trakcie z Linkowa do Jehaniszek, o 4 wiorsty od pierwszego jest wieś Pantofliska, powstała w podobny sposób po roku 1831. Osiało tam ich wtedy 80 rodzin na rolach po 40 dziesięcin każda.

Ponieważ żydzi nie mają powolania do rolnictwa, więc w krótkim czasie wielu z nich sprzedało swoją ziemię litwinom, inni zaś zaczęli wypożyczać w dzierżawę swoje osady; pozostało do dziś tylko 10 rodzin żydowskich.

Gospodarka ich idzie źle. Urodzaje nikt, bo ziemia opuszczona, budowle liche, inwentarz żywy marny. Są tam żydzi i bezrolni. Podobno i ci opuszczają ziemię, ustępując ją przemysłowym wiesziakom.

— Safaty (pow. poniewieski). Wiesi Widugiry, która przeszła na kolonję w 1906 r., zaczęła się szybko podnosić kulturalnie, prowadząc gospodarstwo wrore, sprowadzając nowozy sztuczne, najsłone, narzędzia rolnicze itd. To wszystko wiele się przyczynia do powiększenia urodzajów, większej korszyci s inwentarza, a stąd i dobrobytu. Poczęto więcej interesować się piśmami, książkami, dbać o wykształcenie dzieci, urządzać wieczory, teatry amatorskie itd.

— Dieceja żmudzka. Zmiana księży: ksiądz Erius, wikary raudański, na wikaraego do Twier; ksiądz Polonski, wikary dorbiański, do Janiszek; ks. Kungia, wikary janski, na filjalistę do Pacunel; ks. Moccus

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

9) ELŻBIETA SHOVEN.

Białe niewolnice.

— Nie, mogą dla pani zrobić wszystko, tylko nie to.

— Czemuż nie chcesz mi pomóc?

— Nie chcę oszukiwać moich dobroczyńców.

— Czyż ten człowiek może być czymkolwiek dobroczyńcą?

— Ależ oczywiście. Pan Korck i jego żona są bardzo dobrymi ludźmi, tylko trzeba się ich słuchać. Nie można przecież wymagać, żeby obchodzili się dobrze z osobami, które szkodzą im w interesie.

— Interesie? — przerwała Alma, nie rozumiejąc jakie znaczenie ma ten wyraz.

Służąca w milczeniu nacierała Almę.

— Czy ty masz rodziców albo siostry? — pytała Alma. — Ach, gdyby o tem wszystkim dowiedziała się moja rodzina!

— Nie pamiętam ojca, ani matki. Urodziłam się na ulicy, matka zmarła przy moim urodzeniu, mnie zaś wzięła do siebie obca kobieta. Nazwała mnie Tipy w za cześć swojej

starej kotki. Rostam na wsi, w drewnianej chacie, brudnej i wilgotnej, jak stajnia. Moja przybrana matka żyła z tego, że zbierała łachmany.

Kiedy wszakże skończyłam lat dwanaście, ona zmęczona już była swoją pracą i powiedziała, że teraz przyszyła na mnie kolej żywienia jej, ponieważ dość już długo dzieliła za mną swoje ochłapy i wódkę, a że w pobliżu naszej wsi budowano kolej, pewnego dnia wyszła wraz ze mną z domu, udała się do robotników i ofiarowała im mnie. Kiedy miałam lat czternaście, sprzedała mnie do hotelu w Manchester. Oprócz mnie było tam jeszcze pięć, czy sześć dziewcząt, a całą ich pracę stanowiło towarzyszenie przy jedzeniu gościom, po większej części robotnikom fabrycznym i marynarzom. Powinnyśmy były namawiać ich, żeby więcej pili, żartowałyśmy z nimi, a jeśli której z nas udało się wyściągnąć gościa do osobnego pokoju, szczęśliwa wybranka dostawała dwa procent z tego, co on zapłacił. Był to nasz jedyny zarobek. Ale w porównaniu z życiem, jakie prowadziłam dotychczas, moje obecne miejsce wydawało mi się rajem. Nikt mnie nie bił i obchodzono się ze mną dość łagodnie.

Mając lat siedemnaście, dostałam się do szpitala: zaraziłam się chorobą od jakiegoś marynarza, hiszpana. Miałam ospe i długo leżałam w łóżku. Znajdowałam się wraz z piętnastoma kobietami w wielkiej

sali; tutaj zaznajomiłam się z młodą wdową, siostrzenicą pana Korck. Opowiedziała mi, że jej wuj i ciotka prowadzą w Londynie wspaniały dom. Wuj należy do towarzystwa akcyjnego, ona zaś służy tam przy kuchni. Prosiłam ją, żeby i dla mnie wystarała się tam o miejsce, gdy wyzdrowieję. W ten sposób dostalam się tutaj za pokojową. Znalazłam szczęście, a kiedy przypomniałam sobie moje dzieciinne lata i młodość, wiem, że ani nawet mi się nie śniło żebym mogła kiedyś być w takim bogatym domu, gdzie wszystko jest takie piękne i wspaniałe.

— Więc jesteś zupełnie zadowolona? — Alma nie była w stanie zrozumieć, jak ktoś może się czuć szczęśliwym w domu, gdzie życie ludzkie poddawane jest takim poniżeniom.

— Gdybym nie ozuła się tutaj szczęśliwą, byłabym najniezdolniejszą istotą na świecie. — rzekła Tipy, wsuwając pustą buteleczkę do kieszeni.

Alma była odświętżona i wzmoconiona na ciele, dusza jej jednak tem silniej cierpieć poczęła.

— Niech pani spróbuje teraz zasnąć — powiedziała dziewczyna. Zobaczysz pani, że koniec końców i pani będzie tu szczęśliwą.

Wyszła. Alma była tak zmęczona, że mimo całej swój smutek, natychmiast zasnęła.

Przebudziwszy się nazajutrz, uczuła się znacznie silniejszą i jaś-

niej zdawała sobie sprawę z tego, co zaszło. Zadrzała z gniewu, wspomniawszy obelgę, jaką jej wyrządzono. Jak zramiona lwica, porwała się na nogi.

— Będę walczyć i bronieć się do ostatniej kropli krwi — rzekła sobie. — Muszę stąd uciec bądź co bądź! Gdyby do domu tego zajrzał jakiś porządny człowiek, któremu mogłabym się zwierzyć, pomógłby mi napewno.

Gdy ukazała się Tipy z siankiem, składającym się z czekolady, grzanek, szynki i jaj, Alma nie stawiła już oporu przy jedzeniu.

— Kiedy przyniosła mój kufer?

— Kufer pani schowany jest w piwnicy, a suknie i bieliznę dostanie pani tutaj.

— Ależ tam są inne jeszcze rzeczy — powiedziała Alma. — Potrzebuję papieru, atramentu i pióra.

— Tutaj, w tym domu nio się nie pisze.

— Czybyś nie była tak dobrą i nie wysłała mojego listu na pocztę?

kuł w pewnej chicagowskiej gazecie angielskiej, zatytułowanej „Tajemnice dworu habsburskiego”, zawierającej wstęp o nim. Jego zdaniem, wiadomości, podane o nim, były zupełnie nieprawdziwe. P. Flavi, któremu mr. John odkrył tajemnicę swojego pochodzenia, uwierzył mu w zupełności ale na jego prośbę milczał o wszystkim, gdyż mr. John zaczął znowu jako robotnik pracować w jego fabryce. Ale tajemnica nie dała się długo utrzymać. Dyrektor fabryki wygadał się przed pewną kobietą, ta doniosła o tem swej przyjaciółce, zajętej w redakcji pisma, wychodzącego w Painsville—i mr. John stał się odrazu bohaterem dnia.

W parę dni później dziennik przytoczył reprodukcję jego fotografii, i gdy mr. John siedział jak zwykle do fabryki, przed bramą zastąpił go drogą tłumy robotników, które go z zapalem przyjęły, ofiarowując „arekscję” swoją pomoc. I w ten sposób mr. John w jednej chwili pozbył się swego incognito i zaczął żyć jak arekscja.

Rzecz jasna, że przyjaciele musieli mu poradzić, aby się zwrócił do cesarza austriackiego po pomoc, gdyż nie wypada, aby człowiek taki, jak on, musiał pracować na życie własnymi starami rękoma. Jeden z redaktorów chicagowskich zabrał go do Chicago i kazał mu napisać do cesarza list, który przesłał na ręce ambasadora amerykańskiego w Wiedniu. List ten wrócił jednakże niedoręczony, ale mr. John nie sobie z tego nie robi, a nawet każdemu na żądanie list ten pokazuje. Jednak właśnie ten list rozwił po części aureole, jasniejącą nad głową zmartwychwstałego „arekscji”. Jest on bowiem pisany bardzo słabo po niemiecku i w formie, która niezem nie zdradza arekscjęcego wykształcenia. Jednak, jak się przekonali dziennikarze, mr. John zna doskonale stosunki dworskie austriackie i umie opowiadać bardzo interesujące szczegóły z życia dworskiego. Zdaje się, że musiał kiedyś być w świecie jednego z członków dworu.

Mr. John jest sobie dobronującym, jowialnym, starszym mężczyzną, który nikomu nie jest w możności zrobić krzywdy. Z równowagi wyprowadza go tylko, gdy ktoś nie wierzy w prawdziwość jego arekscjęcego pochodzenia. Ludność Painsville rzekawie uważa go za arekscję. Obecnie mr. John wyjechał do Chicago, skąd, jak zapowiada, uda

się na koszt jednego z dzienników do Wiednia, aby się przedstawił cesarzowi i udowodnić prawdziwość swoich twierdzeń. Czy ta podróż nastąpi nie wiadomo. Tymczasem jednak jest mr. John, jako zmartwychwstały arekscja, osobą główną w Ameryce Północnej.

ROZMAITOŚCI.

● Pretety Sherlocka Holmesa. W Londynie zmarł w tych dniach najlepszy detektyw tamtejszej polskiej, 49-letni Filip Beague, który był wzorem dla Conana Doylego przy tworzeniu postaci Sherlocka Holmesa. Beague był najzdolniejszym detektywem w oddziale tajnej policji i w ciągu ostatnich 25 lat, wykrył niemal wszystkich większych zbrodni w Londynie było jego dziełem. Zaczął jako robotnik portowy, potem został sternikiem i odbył kilka większych podróży. Mając lat 26 został detektywem. Zajmowała go oddawna kryminalistyka i gdy w roku 1886 policja londyńska tropiła bandę fałszerzy banknotów, lecz bezskutecznie, wówczas Beague zgłosił się, obiecując wyśledzić fałszerzy. Dopokąd tego w ciągu sześciu tygodni, a rozwił przytem tyle sprytu, że rostrzygnął to o jego losie: przyjęło go na stałe do policji. On to arekscjęcego syna oszust Manolescu w sklepie zbrojnym w chwili, gdy „król zbrodni” chował nieposprzeżone naszyjnik brylantowy. Jeszcze przed kilku tygodniami Beague dokonał niepospolitego dzieła, którego owoców śmierć nie dała mu już zebrać: wpadł mianowicie na trop wielkiego sprzyśnięcia hinduskiego, o którym tak wiele mówiono z powodu mordu Dhnagry. Lecz nim zdolał zebrać wszystkie nie spiski, zachorował śmiertelnie i niebawem umarł. Beague był nietypowym psychologiem, lecz także technikiem i chemikiem.

● Bakcyle ospy. Z Rio de Janeiro nadeszła wczoraj wiadomość, że lekarze tamtejszego instytutu bakteriologicznego, doktorowie Beaupelre, Urugao i Prowazek wykryli bakcyle ospy. Odtąd stwierdzono, że przyczyną chorób zaraźliwych są mikroorganizmy, bakcyle i kokki, wielu badaczy wytykało siłę, aby wykryć także bakcyle ospy, tej choroby będącej od niepamiętnych czasów plagą ludzkości. Usiłowania te długi czas nie przynosiły wyniku; wskutek czego w ostatnich latach zaczęło się nawet rozpowszechniać zaprzeczanie, że roznadnikiem ospy nie są bakcyle, lecz żyjątka najniższego stopnia, nazwane sporozooami. Odkrycie lekarzy brazylijskich ma pod względem naukowym doniosłe znaczenie. Natomiast praktycznie, pod względem leczenia choroby, nie przyniesie, zdaniem lekarzy,

ważniejszych rezultatów. Od czasu wynalezienia przez Jennera metody szczepienia ospy znalazł się potężny środek przeciw tej chorobie, usuwający niebezpieczeństwo. Odtąd kwestja roznadnika ospy stała się raczej teoretyczno-naukową. Nie jest jednak wykluczone, że dzięki wykryciu bakcyla uda się teraz energiczniej zwalczać chorobę znajdującą się już w stadium rozwoju. Dr. Prowazek pochodził z Pragi i tam odbywał studia. Przez czas pewien był asystentem prof. Roberta Kocha i pomagał mu w badaniach nad malarją w Istrii; potem pracował w Hamburgu i Instytucie higieny podzwrotnikowej; wreszcie został powołany do Rio de Janeiro.

● Straszny czyn szaleńca. O strasnej tragedji rodzinnej w wili zamocznego kapitalisty Franciszka Hofera w Salzburgu donoszą pisma następujące szczegóły: 60-letni Hofer w pogodnym nastroju spożył wieczorem w towarzystwie rodziny. Nie mogło świadczyć, że w kilka godzin później dokona strasnego czynu. Około godz. 4-ej rano Hofer nabił strzelbę śrótem, udał się do sypialni synów, przyłożył broń do ucha śpiącego, 13-letniego syna i zastrzelił go. Nablwszy powtórnie broń, wrócił do pokoju synów. Starszy 18-letni Karol obudził się na huk wystrzału. Nie wiedział jednak wanie docieć co się stało; dopiero widok wnieścionej strzelby ponęził go prawdopodobnie o groźącym mu niebezpieczeństwie. Rozpoznał się walka pomiędzy obłąkanym ojcem a synem, o której świadczy koszuła chłopca, podarta niemal w strzępy, oraz liźnane śluzki na jego ciele. Walka zakończyła się wystrzałem, który chłopca ugodził w plecy, kładąc trupem. Teraz udał się Hofer do sypialni córki i zabił ją w śnie strzałem w tył głowy. Wreszcie w pokoju żony przyłożył śpiącą broń do usi i zabił ją również. Po dokonaniu krwawego dzieła, Hofer odłożył broń i powiesił się na oknie. Gdy pierwszy sznur się zerwał, poszukiwał innego, silniejszego. Przechodnie zauważyli w oknie trup samobójcy i zawiadomili policję, która wszedła do wnętrza, znalazła pięć trupów. Zwioki przewieziono do trumien na cementarzu. Hofer był zamocnym człowiekiem; posiadał w Wiedniu kilka domów. Wśród sąsiadów i znajomych rodzina cieszyła się sympatją.

GIEŁDA.

Telegrams Handlowe Pol. Agencji Telegraficznej. Petersburg, dn. 16 lipca 1909 r. Nastroj Giełdy. z wartoskami dywidendowemi... słabszy papierami lokacyjnymi... spokojny

Table with exchange rates for London, Berlin, Paris, and various commodities like wheat and flour.

Table titled 'Geny zboża' showing prices for wheat, rye, and other grains in various regions.

Table titled 'Stan pogody' showing meteorological data for the station at the military school, including temperature, humidity, and wind.

Redaktor i wydawca WOJCIECH BARANOWSKI. Sanatorium D-ra Solmana, Warszawa, Aleja Szuca 9.

Advertisement for 'SKŁAD BRONI Stefana Bagińskiego' in Warsaw, featuring an image of a rifle.

Advertisement for 'GUSTAWA LISTA' automobiles, featuring an image of a car and text about the company's products and services.

Advertisement for 'Posiadający Mapę Litwy i Białej Rusi' (owners of maps of Lithuania and White Russia) and 'Przewodnik' (conductor).

Table of subscription rates and advertisements for 'Kurjer Litewski' across various cities like Wilno, Warszawa, and Łódź.

Advertisement for 'Żniwiarki MAC-CORMICKA "DAISY"' agricultural machinery, highlighting its quality and ease of use.

Advertisement for 'Królowa wirówek do mleka "MELOTTE"' (milk cream separator) by Tadeusz Kowalski and A. Trylski.

Advertisement for 'Szyzsman i Duruncza' cigars, mentioning their factory and distribution.

Advertisement for 'Zupełnie wytępił MUCHY i OWADY TYLKO proszek AURASTERIN' (mosquito and insect powder).

Advertisement for '„NOWA GAZETA”' newspaper, describing its content and subscription information.

Advertisement for 'OJCOW' (Dr. Baume Bengue) medicinal products, including a bottle image.

Table titled 'ROZKŁAD POCIĄGÓW' (train schedule) for routes between various cities like Petersburg, Warszawa, and Wilno.

Advertisement for 'Studnie Artyzyjskie, Bruklińskie, Abisyjskie' (artistic studios) and other local services.